



Patriotyzm małżeński

Przeglądając materiały z dawnych seminariów PAU „Patriotyzm wczoraj i dziś”, odkryłem na nowo tekst wygłoszony 18 listopada 2002, przez Profesora Jacka Woźniakowskiego, w którym omówił kilka przykładów, gdy cudzoziemki, po wyjściu za mąż za Polaków, stały się gorącymi patriotkami Polski i wychowały swoje dzieci na zasłużonych patriotów ich przybranej ojczyzny. Nie pretendując do wyczerpania tematu, Profesor zwraca się do profesjonalnych historyków z sugestią, aby zajęli się nim bliżej.

Sądzę, że warto ponowić dzisiaj ten apel i dlatego zamieszczamy tekst wykładu. Temat stał się wszak niezwykle aktualny, odkąd Polska została członkiem UE, co znacznie powiększyło materiał, który należałoby zbadać. Nie wiem, rzecz jasna, czy problem okaże się interesujący dla historyków (lub może socjologów). Ale mogę powiedzieć, że chętnie bym takie opracowanie przeczytał. I myślę, że nie tylko ja.

ANDRZEJ BIAŁAS

* * *

O patriotyzmie cudzoziemskich żon¹

JACEK WOŹNIAKOWSKI

Interesującym polem badań byłoby przyjrzenie się, w świetle pamiętników (nie tylko publikowanych) i dawnej korespondencji, a także wiarygodnych tradycji ustnych – przyjrzenie się sytuacji małżeństw narodowomieszanych, które w XIX i XX wieku przytrafiały się dosyć gęsto w Polsce. Zwłaszcza patriotyzmowi cudzoziemskich żon. Ale, kiedy to mówiłem, zaraz ktoś zwrócił mi uwagę, że przecie bywali też cudzoziemscy mężowie, którzy stawali się polskimi patriotami. Oczywiście. Moim zamiarem jest tylko zasygnalizowanie tematu, który by mógł, a może powinien, zaciekawic socjologów, psychologów, historyków kultury i w ogóle historyków, szczególnie u progu naszego wejścia do Unii Europejskiej.

Do poruszenia tego tematu pobudziły mnie głównie owe tradycje ustne, podparte nieraz, jak już powiedziałem, rękopiśmienną korespondencją lub wspomnieniami, oraz przeczytane niezbyt dawno trzy książki: *Europa w rodzinie* Marii Czapskiej (1970), katalog wystawy Henryka Rodakowskiego, opracowany przez Annę Król (1994), i *Pamiętniki* Michała Pawlikowskiego (1998). Matka Marii Czapskiej była Austriaczką z rodziny od setek lat siedzącej nad Łabą, babka Marii, czyli żona Emeryka Czapskiego, twórcy muzeum Czapskich, pochodziła z Bałtów, tzn. z kulturowej mieszanki niemiecko-rosyjsko-łotewskiej. Żona Rodakowskiego była Austriaczką, a ukochana babka Michała

Pawlikowskiego Niemką ze Szwabii. Żeby z tego rodzaju mieszanki wyciągnąć jakieś uogólniające wnioski, trzeba by dysponować materiałem o wiele obfitszym. Ale już tutaj uderzają pewne podobieństwa, które chyba nie tak trudno wyjaśnić.

Matka księcia Witolda Czartoryskiego, osobistości znacznej w Galicji jeszcze w czasie I wojny światowej, była córką czeskiego malarza. Bardzo kastowa wiedeńsko-galicyska socjeta trochę się na ten mezalians krzywiła, co mogło być jedną z przyczyn chętnego przeniesienia się małżeństwa na polską wieś, do Pełkiń. Chyba w Pełkiniach właśnie wychowało się jedenaścioro dzieci księcia Witolda, czyli wnuków owej czeskiej damy, między nimi ludzie tak wybitni, jak dominikanin ojciec Michał, który poległ w powstaniu warszawskim. Wnikliwy historyk polskiej myśli renesansowej Paweł Czartoryski i Urszula Czartoryska, autorka ważnej książki o roli fotografii w sztuce, to już następne pokolenie. Otóż ta jedenastka mówiła zgodnie o swojej czeskiej babce: to przede wszystkim babcia nauczyła nas polskości, co bez wątplenia znaczyło, że pogłębiła i utwierdziła ich świadomy i rozumny patriotyzm.

Porównajmy to ich przekonanie ze wspomnieniami Marii Czapskiej – autorki świetnych studiów z dziejów polskiego romantyzmu, siostry malarza Józefa – która o sobie i swoim rodzeństwie pisze, że te dzieci Austriaczki i ojca zupełnie obojętne



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

► narodowo, wychowane na Białej Rusi przez Francuzki i Niemki, cechował gorący polski patriotyzm (w wydaniu francuskim widnieje nawet „agresywny” patriotyzm), wszczepiony im niewątpliwie przez matkę. Pani Czapska, mając lat dwanaście, powiedziała sobie, że musi wyjść za mąż za Polaka, bo Polacy to bardzo nieszczęśliwy naród. Zrealizowała to postanowienie i rozwijała je, wychowując dzieci. To matka uczyła je śpiewać *Boże, coś Polskę*, a także czeski hymn narodowy, i ona właśnie, jak pisze Mana Czapska, kształciła zdolność myślenia o przeszłości Polski i o spadku, jaki wszyscy po tej przeszłości otrzymaliśmy, razem z nauką i ze zgłębianiem modlitwy.

Polska babka Michała Pawlikowskiego, po aresztowaniu za pomoc powstaniu styczniowemu jej męża, sama zagrożona aresztowaniem musiała z dwoma synkami, Janem Gwalbertem i Tadeuszem, pod fałszywym nazwiskiem wyjechać ze Lwowa do Szwajcarii. Przekraczając granice Austrii, na śmierć zapomniała, jak brzmi to fałszywe nazwisko w paszporcie, ale celnik austriacki jakoś pogodził się z tym dziwnym objawem amnezji. Pokolenie wnuków może miało jednak gorętsze uczucia dla babki niemieckiej. Ta babka Michała Pawlikowskiego nigdy nie nauczyła się dobrze po polsku i sama wolała mówić po niemiecku, ale kiedy raz Michał, chcąc jej zrobić przyjemność, przywitał ją rano jakimś niemieckim frazesem, nagle odezwała się po polsku: co ty, jakiś Szwab jesteś, że mówisz do mnie po niemiecku?

Wreszcie Rodakowski. Zachowała się duża korespondencja między nim a jego żoną, Austriaczką. Jeżeli cokolwiek chwilowo ich rozdzieliło, pisywali do siebie niekiedy i dwa razy dziennie, zawsze po francusku. Jedyne prawie polskie słowa, jakie się w tych listach trafiają, dotyczą gospodarstwa wiejskiego, jak stodoła, gumno itp. Więcej jest niemczyzny, bo jeżeli tylko opowiadają sobie o jakiejś rozmowie, która odbyła się po niemiecku, to przechodzą na ten język i piszą go szwabachą. Urządzili się bardzo wygodnie w Paryżu i zdawałoby się, że niczego im tam nie brakuje. Ale Rodakowski się uparł, że musi dzieci wychować po polsku, więc mimo nalegań braci malarza, żeby się z Paryża nie ruszał, bo straci kontakt z artystycznym środowiskiem, zwinęli swój pałacyk w Passy i przenieśli się do Pałachicz daleko za Lwowem, a potem do Bortnik, prawie tak samo egzotycznie położonych. O ile dobrze wiadomo, pani Rodakowska, wychowana między Wiedniem i Paryżem, nigdy się na te przenosiny nie skarżyła. W czasie podróży do Polski dzieci, ku zdziwieniu i radości rodziców, zachwycały się wszystkim, a jeszcze wcześniej czterocy pięcioletni synek Rodakowskich podyktował karteczkę po

francusku z prośbą do ojca o jakąś książkę polską, bo koniecznie chce się nauczyć po polsku. Któż pomógł brzdącom w ułożeniu tej kartki, jeśli nie matka, która się z dziećmi prawie nie rozstawała? (Po polsku Zygmunt Rodakowski nauczył się doskonale. Jego życiorys w *Polskim słowniku biograficznym* stanowi niezwykle ciekawą kartę z dziejów polskiej techniki).

Mówiłem przed chwilą, że jeśli między żywotami tych bardzo różnych pań dostrzec potrafimy pewne podobieństwa, to ich wyjaśnienie może okazać się proste. Na przykład takie: wiele żon z czasów późnego romantyzmu bardzo poważnie traktowało zasadę *ubi tu Caius* – tam, gdzie ty jesteś, tam i ja być powinienam. Mężowie i teściowie tych pań zamykani bywali w różnych twierdzach, one same przynosiły im niekiedy do więzienia małe dzieci – ich patriotyzm był jedną z form wierności, stałości małżeńskiej. Wychodząc za Polaków, cudzoziemki w jakiś sposób wiązały się z ich obowiązkami, a także z ich widzeniem historii. Nie trzeba dodawać, że nigdy się nie skarżyły, kiedy ze stolic sterczących dumnie przenosiły się na mniej czy bardziej głuchą wieś.

Inne wyjaśnienie, może bardziej psychologiczne. Któryś z pisarzy francuskich zauważył, że o ile mężczyźni często lubią umysłową spekulację, niekiedy trochę abstrakcyjną, o tyle dla kobiety idea czy myśl nawet religijna *c'est toujours quelqu'un*: to jest zawsze ktoś. Jeżeli tym kimś był mąż albo syn, panie utożsamiały się ze sprawą w sposób szczególnie głęboki.

Wyjaśnienie trzecie jest na odmianę socjologiczne. Niezależnie od swego pochodzenia, zagraniczne panie wnosily w atmosferę polskich domów, nieraz mocno rozchwianą ze względu na perypetie naszej historii, pewien ład, który u nas zwykło się nazywać mieszczańskim. Emilia Plater to nie byłby chyba ideał Emerykowej Czapskiej, która po śmierci męża przygotowywała pieczołowicie edycję dalszych tomów katalogu jego numizmatów. Obserwowałem u wnuczek i nawet prawnuczek owych cudzoziemskich żon mocne nieraz ślady tych nawyków do ładu, których u nas niestety często brakowało. Brakowało ich nie tylko ze względów historycznych, ale także ze względu na przewagę modelu kultury wiejskiej, która i na miastach polskich odcisnęła swoje piętno, przewagę nad kulturą miejską, która tryumfowała w wielu regionach Europy Zachodniej. Ogromnie rzecz upraszczając, można by powiedzieć, że deszcz, śniegi, roztopy, skwary i posucha były istotniejsze dla naszego życia niż czas wyznaczony zegarami. A cudzoziemskie żony wnosiły pod polskie dachy swoiste elementy obyczajowości metronomu, także wtedy, kiedy pierwotnie pociągnął je do Polski obyczaj *impromptu*.

JACEK WOŹNIAKOWSKI

¹ *Patriotyzm wczoraj i dziś. Seminarium Polskiej Akademii Umiejętności 2002*, Kraków, 2003.

Na stronie Ministerstwa ukazał się ważny komunikat o naborze do programu „Doskonała nauka”. Zamieszczamy go poniżej.

* * *

Redakcja

KOMUNIKAT MINISTRA EDUKACJI I NAUKI z dnia 31 stycznia 2022 r. w sprawie naboru wniosków do programu „Doskonała nauka”

Na podstawie komunikatu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 28 sierpnia 2019 r. o ustanowieniu programu „Doskonała nauka” i naborze wniosków, zmienionego komunikatem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 25 września 2020 r. o zmianie komunikatu o ustanowieniu programu „Doskonała nauka” i naborze wniosków, zmienionego komunikatem Ministra Edukacji i Nauki z dnia 10 marca 2021 r.

o zmianie komunikatu o ustanowieniu programu „Doskonała nauka” i naborze wniosków oraz zmienionego komunikatem Ministra Edukacji i Nauki z dnia 27 stycznia 2022 r. o zmianie komunikatu o ustanowieniu programu „Doskonała nauka” i naborze wniosków, Minister Edukacji i Nauki ogłasza nabór wniosków do programu „Doskonała nauka” w terminie od dnia 1 lutego 2022 r. do dnia 18 marca 2022 r.

MINISTER EDUKACJI I NAUKI